

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 19 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 215

### Szulernia pod maską kabaretu.

Tajemniczy „Klub Przyjaciół Inwalidów“ chce otworzyć w „Białej Sali“ hotelu Manteuffla kabaret nocny...

Jakie władze udzieliły koncesji na tę nową spelunkę?...

Dzięki energicznej akcji „Expressu“ popartej całkowicie przez opinię zdrowo myślącego społeczeństwa łódzkiego szulernia w Manteufflu, organizowana pod płaszczykiem stworzenia ad hoc „Towarzystwa przyjaciół inwalidów“ nie zaistniała.

Lecz tajemnicze „Towarzystwo przyjaciół inwalidów“ nie zaniechało projektu stworzenia tak intratnej instytucji społecznej, jaką jest potajemna szulernia.

I oto przez podstawioną osobę otrzymali oni koncesję na otwarcie w tejże sali Manteuffla nocnego kabaretu z gabinetami.

#### Szulerskie karty w tas.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż sztyldzik nocnego kabaretu ma być tylko zamaskowaniem szulerni, której otwarcie uniemożliwiła energiczna akcja „Expressu“.

Wszak niczym innym, jak zamaskowaną szulernią, był słynny „Klub artystyczny“, w którym na sali odbywały się produkcje kabaretowe, a jednocześnie w bocznych gabinetach odbywały się produkcje na zielonych stolikach. Trudno przypuszczać, by po smutnych finansowych doświadczeniach „Kalkadu“, kółkolwiek ważył się otwarcie w Łodzi nocnego kabaretu, nie licząc na uboczne zyski, płynące bądź z gry korcianej, bądź z rozpusty.

#### Tajemnica koncesji dla nocnego kabaretu.

Dziwnem się każdemu bezstronnemu obserwatorowi wydawać musi, iż „Towarzystwo przyjaciół inwalidów“ w tak szybkim czasie zdołało uzyskać koncesję na kabaret nocny, podczas gdy dotychczas czyniono przy udzielaniu takich koncesji tyle wstrętów.

Zasadniczo przy udzielaniu takich koncesji, należałoby brać dokładnie pod uwagę moralne kryteria danego osobnika, któreby dawały gwarancję, iż nocny kabaret nie przekształci się w dom rozpusty, co jest przy naszych warunkach nader łatwym.

Zapytujemy więc, jakie gwarancje moralne daje ów koncesjonariusz, na imię którego wydano owe pozwolenie na dom gry.

Nie wątpimy, iż władze zostały wprowadzone w błąd i nie wiedziały, iż za tajemniczym koncesjonariuszem stoją ci, którzy po bezowocnych próbach założenia jawnej szulerni chcą obecnie pod płaszczykiem nocnego kabaretu, założyć potajemną szulernię.

#### Nie wolno prowokować!

Z drugiej jednak strony podkreślić musimy, że otwarcie w Łodzi w obecnym okresie straszliwej nędzy kabaretu nocnego, jest prowokacją wymierzoną prze-

ciwko tym ogromnym masom robotniczym i pracowniczym, które stoją dziś nad przepaścią skrajnej nędzy, przeciwko tym, którzy dzień w dzień padają z głodu na ulicach miasta, przeciw tym nie-szczęśliwym, którzy w objęciach śmierci

szukają desperacko ratunku od straszliwych cierpień głodowych.

#### Zdemaskować Towarzystwo Przyjaciół Inwalidów

Zarówno w otwarciu domu gry, jak i w projektowanym kabarecie nocnym „Towarzystwo przyjaciół inwalidów“ odegrało całkiem niedwuznaczną rolę.

Nie można bowiem czerpania dochodów z domu gry lub z eksploatacji nocnego kabaretu uznać za godziwe zdobywanie funduszy filantropijnych.

Cel, nie uświela skutków! Czyż analogicznie można by poprzeć usiłowania towarzystwa opieki nad kobietami, któreby na rzecz swego towarzystwa założyło dom publiczny?

To też organizacje inwalidzkie, winny z całą stanowczością wystąpić przeciwko menelowi „Towarzystwa przyjaciół inwalidów“, nadużywających sztyldziku tych, którzy krew swą złożyli w obronie Polski, do niecznych osobistych celów.

#### Nie dopuścimy do otwarcia szulerni.

Machinacje „Towarzystwa przyjaciół inwalidów“ każą przypuszczać, iż będą oni dążyli do otwarcia jawnej lub potajemnej szulerni za wszelką cenę, chcąc sobie choć pokryć olbrzymie, sięgające dziesiątków złotych sumy, wyłożonej na luksusowe urządzenia „Białej Sali“.

„Express“ jednakże przeciwstawi się tym usiłowaniom z całą bezwzględnością i zdemaskuje tych wszystkich, którzy w jakikolwiek bądź sposób będą chcieli się przyczynić do otwarcia jawnej lub potajemnej szulerni.

### Historja o dwóch mądrych i jednym głupim...



I. Rząd do przemysłu:

— Przedstawiam panu bezrobotnego i proszę o zapomogi i uruchomienie fabryk.

II. Rząd do przemysłu:

— Co, nie chcesz? Dwa razy nie powtarzam! Albo płacić, albo uruchomić, albo brać w skórę...



III. Przemysł do robotnika:

— Za moją krzywdę niech się na tobie skupi...

IV. Rząd do siebie:

— Gwałtu, biją się! Rewolucja, biały terror, strejk, lokaut, bolszewizm!



V. Pieśń bez słów, w której robotnik leży na dole.



VI. Pogodzili się...

Rys. W. Lipiński.

#### Zatarg włosko-egipski.

LONDYN, 18 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Z Kairo donoszą, do „Daily News“ że trwający od dłuższego czasu zatarg między Włochami i Egiptem w sprawie granicy zachodniej wszedł w bardzo krytyczny okres.

Włochy zażądały ewakuacji Sollum

i Jerabab oraz skoncentrowały silne oddziały wojskowe na granicy.

W kołach egipskich uważają sytuację za bardzo poważną.

Rząd egipski, jednak poweźmie dopiero ostateczną decyzję co do obrony swych granic dopiero po powrocie premiera Zaglul Paszy z podróży europejskiej.

E. S.

Przypominamy naszym P. T. Czytelnikom o konkursie „Expressu“: dnia 15 listopada upływa termin składania wyciętych tytułów dzienników „Express“ i „Republiki“, ułożonych według dat porządkowych. Dwaj Czytelnicy, którzy dnia tego złożą największą ilość wycinków wyjadą na koszt wydawnictwa naszego na dwa tygodnie do Zakopanego.



## Powstanie w Gruzji zostało krwawo stłumione przez bolszewików.

Ostatnie wypadki w Transkaukazji zwróciły ponownie uwagę całego świata na ten kraj.

W Gruzji, jednej z trzech republik sowieckich (Gruzja, Armenia, Azerbejdżan) w Transkaukazji wybuchło powstanie, przeciw bolszewickiej dyktaturze.

Powstaniem tym kieruje „komitet rewolucyjny” do którego należą wszystkie partie antybolszewickie oraz socjaldemokraci gruzińscy (meńszewicy).

Powstanie to nosi charakter ludowy i przybiera z dniem każdym silniejsze rozmiary. Ostatnie wiadomości, jakie nadeszły z Gruzji stwierdzają, iż stolica tego kraju Tyflis, oraz szereg innych miejscowości znajdują się w rękach powstańców.

Bolszewicy szybko nadesłali posiłki wojskowe i odebrali z powrotem kilka miejscowości z rąk powstańców.

W odebranych miejscowościach bolszewicy dopuszczają się niebывалych gwałtów.

Rosyjska agencja telegraficzna rozniosła po świecie wiadomość, iż 24 przewódców powstania w tym członkowie centralnego komitetu rewolucyjnego zostało skazanych na śmierć.

Pozatem wielu gruzinów bolszewicy pobrali, w charakterze zakładników i wysłali ich w niewiadomym kierunku.

Mimo tak strasznych represji bolszewików powstanie nie zostało zlikwidowane, przeciwnie rozszerza się z gwałtowną szybkością.

Jordania, były premier gruzińskiego rządu narodowego, w dniu 10 września zwrócił się telegraficznie do rządu sowieckich z propozycją zaniechania akcji wojennej i oddanie sporu do rozstrzygnięcia międzynarodowemu sądowi rozjemczemu. Jednocześnie zwrócił się do Mac Donalda i Herriota, jakoteż do Ligi narodów z prośbą o podjęcie kroków pośredniczących.

Liga narodów na swym posiedzeniu z dnia 11 września powzięła w tej sprawie następującą rezolucję:

„Zgromadzenie Ligi ponawia swą decyzję z dnia 2 grudnia 1922 roku w sprawie Gruzji i wzywa radę do zwrócenia bacznej uwagi na rozwijające się tam wypadki oraz do użycia wszelkich pokojowych środków, któreby kraj przyprowadziły do normalnych stosunków.”

Po rewolucji bolszewickiej w roku 1918 została ogłoszona niepodległość 3 republik Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu. Państwo gruzińskie zostało uznane de facto przez mocarstwa zachodnie.

W roku, jednak 1920 sowieci napadli na Transkaukazję i zdobyli najpierw Armenię, Azerbejdżan, a dopiero potem Gruzję.

W roku 1922 bolszewicy utworzyli związek sowieckich republik w Transkaukazji.

Gruzja posiada wielkie bogactwa naturalne. Wszystkie narody transkaukaskie znajdują się w ogniu walki i zwycięstwo silnej armii bolszewickiej jest prawie pewne.

Nie ulega jednak wątpliwości, że wprawdzie czy później kraje te, u których zmysł państwowy i poczucie narodowe są bardzo silnie rozwinięte uzyskają zupełną niepodległość.

## ROMANA Praszki

Pianistka z dyplomem konserwatorium w Lipsku wznowila lekcje gry na fortepianie. Godziny przyjęć 3—4. Sienkiewicza 37 m. 40.

## Z za kulis wojny domowej w Chinach.

# Dlaczego marsz. Tsang-To-Lin wypowiedział wojnę mandarynowi Wu-Pei-Fu?

Chińczycy muszą „skonsumować” olbrzymie zapasy amunicji, które pozostały z czasów wojny.

## Rywalizacja Ameryki, Japonji, Anglii, Francji i Rosji.

### „PRZYJACIELE” CHIN.

„Marszałek Tsang-Tso-Lin wypowiedział wojnę rządowi pekińskiemu i dyktatorowi Wu-Pei-Fu”...

— POCO I NACO? Cóż to zresztą nas obchodzić może? — Ale. — Czytajmy dalej: „Pisma wskazują na to, iż w Szanghaju odbywa się obecnie silna walka interesów poszczególnych mocarstw: Ameryka, Japonja i Anglja są zwolennikami decentralizacji Chin — ich mężem zaufania jest Lu-Jung-Ksiang. Przeciwnik jego niejaki Chi-Sien-Suang jest popierany przez Rosję — walczy on o jedność Chin”.



### Marszałek Hang - Tso - Lin gubernator trzech prowincji mandżurskich, które wypowiedziały wojnę Pekinowi.

— To już trochę rozumiałe — nieprawda? Zdawałoby się mogło: Chińczycy walczą między sobą, ponieważ gdzieś daleko od nich są na świecie państwa nie mogące się pogodzić — państwa o różnych ustrojach społecznych, zwalczające się na noże! Tak — to już zrozumieli, to już dużo „rozumniejsze” i... konsekwentniejsze.

Niewątpliwie — i rosjanie i ich europejsko - amerykańscy antagoniści są serdecznymi przyjaciółmi, Chin i dlatego potrafią doradzić mieszkańcom Niebieskiego Państwa, jaki ustrój państwowy jest dla nich najlepszy i... jak się mogą wzajemnie wyróżnić w najkrótszym czasie!

Ale czytamy dalej — dowiemy się rzeczy ciekawych:

„Broń armji Chin-Sien-Suanga jest pochodzenia francuskiego.. W armji jego znajdują się oficerowie i samoloty... rosyjskie!”.

Czyż to nie fascynująco - ciekawe? Czyż nie wzrusza was to braterstwo francusko - rosyjskie w... dostarczaniu narzędzi mordu?

### KONSUMENTY GRANATÓW I SZRAPNELI.

Zdaje się, iż wszystko za chwilę stanie się zupełnie jasne, zdaje się, iż mimo woli dotknęliśmy rdzenia rzeczy, iż natrafiliśmy na to sławetne miejsce, gdzie... leży pies pogrzebany!

Nie dlatego więc muszą się bić między sobą chińczycy, iż jedni z nich są za

centralizacją, a inni za decentralizacją kraju (nie wiercie tym głupstwom!) — nie dlatego nawet, iż na terenie Niebieskiego Państwa zwalczają się wpływy rosyjskie i anglo - amerykańsko - japońskie — nie dlatego, iż generałowie chińscy pragną sobie wzajemnie władzę wydziedziczyć — nie, nie dlatego! gdyż — to są wszystkie zjawiska wtórne, pozorne — dla zamydlenia oczu świata przeznaczony! Ale dlatego — że gdzieś trzeba podziąć granaty i szrapnele — dlatego, że trzeba gdzieś powystrzelać, zniszczyć, porozrywać miliony pocisków zardzewiałych — dlatego, że zarobione na tym nieczym procederze pieniądze, „nie pachną” — choćby nawet były mocno oplamione krwią Bogu ducha winnych chińczyków — dlatego wreszcie, iż niemasz lepszego pewniejszego, szybszego interesu jak... toczyć granaty i w ludzkie, żywe ciała je miotać.

Pomyślcież tylko, ileż więcej czasu potrzeba, ileż dłużej trzeba czekać, by się koszule lub ubranie zdarty, by się maszyny zużyły, by lokomotywy były niezdatne do ruchu, by zbudowane żelazne konstrukcje mostowe zachwiały się lub zawaliły!

I dlatego pan Tsang-Tso-Lin musi walczyć z panem Wu-Pei-Fu — a tysiące nieszczęśliwych chińczyków muszą wzajemnie swą krew bratnią do tej zabawy dolewać!

Ale czemuż wzruszać się nad losem tych skosnookich obywateli Niebieskiej Republiki, gdy naokoło nie brak wcale ofiar zachłanności „producentów” broni! **WOJNA JEST ZYSKOWNYM PRZEDSIĘBIORSTWEM.**

Posłuchajcie tylko, co w tej prawdziwie ciekawej materji wypisuje na łamach paryskiego „Quotidien’a” p. Marceli Laurant:

„Podczas ostatniej wojny grecko - tureckiej, angielscy fabrykanci amunicji zapatrzyli w broń greków — gdy podobną przysługę turkom wyświadczali... francuskie spółki akcyjne! Był jednakowoż w Anglii jeden z najpotężniejszych „amunicjonistów”, niejaki Bazyl Zaharof który, jako że miał serce sprawiedliwe, obdzielił narzędziami mordu... obydwie strony wojujące. By jednakże nie zbrać animuszu wojennego w Małej Azji, tenże p. Bazyl Zaharof inspirował politykę wojenną króla Konstantyna, dopomagając mu także jako jego... bankier.

I to się mniej więcej wszędzie i zawsze jednakowo odbywa: banki pożyczają „mocarstwom” pieniądze na prowadzenie wojny, a fabrykanci broni zgarniają te pieniądze do swoich kas! Ale przejrzyjcie listy akcjonariuszów banków i fabryk — a spotkacie też same nazwiska!

Przed niespełna trzema laty w (jednej) z nielicznych komisji przy Lidze narodów — p. Leon Jouhaux, sekretarz generalny francuskiej powszechnej kofederacji pracy (najpotężniejszej organizacji robotniczej we Francji), złożył ciekawe sprawozdanie:

W roku 1914 dwanaście największych fabryk amunicyjnych Wielkiej Brytanji reprezentowało kapitał 1.100 milionów franków!

We Francji zakłady Creusot same (z nielicznymi dodatkami) przedstawiały wartość 400 milionów.

W Niemczech przemysł wojenny posiadał kapitał w wysokości 625 milionów.

Czyż można sobie wyobrazić, by przed siębiorstwa o takich rozmiarach gigantycznych, o takim potężnym kole rozpędowym mogły dobrze prosperować w czasach pokoju — by nie szukały one sobie liczących „odbiorców” i nie stwarzały „dogodnej konjunktury” dla swoich „masowych artykułów”?

Uprzytomnijcie sobie, iż umysłowość producentów broni z konieczności rzeczy musi być „nieco inna”, niż wszystkich pozostałych śmiertelników: uprzytomnijcie sobie jak „niesympatycznym” musi się wydawać tym ludziom stan długiego pokoju, jaka natomiast dzika, nieokiełznana radość ogarnia ich na myśl, na samą pogłoskę o wielkiej nowej wojnie lub ruchawce — uprzytomnijcie sobie wszystkie te czynniki, a zrozumiecie „rzeczy, o których się filozofom nie śniło!”.

### FABRYKANTY BRONI I WOJOWNICZE ARTYKUŁY W PRASIE.

Gdy przed samym prawie wybuchem wojny stary Liebknecht (ojciec) w parlamencie niemieckim wystąpił z sensacyjną rewelacją, że potężne zakłady „Deutsche Waffen- und Munitionsfabrik” subwencjonują w paryskiej prasie bulwarowo - szowinistycznej artykuły... przeciwko Niemcom, by w ten sposób podtrzymywać stan napięcia i rozjątrzenia między obydwoma krajami — oburzenie w „Vaterlandzie” no i... w paryskiej prasie nie miało granic...

A jednak — Liebknecht swoje wiedział!

Dziś także rzeczy trzeba robić dużo delikatniej: narody Zachodu, nauczone gorzkim doświadczeniem, mają wyostrożony słuch i wzrok — nadomiar złego zapanował ostatnio we Francji i Anglii „obrzydliwy duch masońsko - pacyfistyczny”, który bynajmniej nie sprzyja dobrym interesom — wschodnio - europejska „klijentela” jest... w tarapatkach pieniężnych... Słowem — jest źle!

I dlatego to „marszałek Tsang-Tso-Lin musiał wyruszyć w pochód przeciwko mandarynowi Wu-Pei-Fu”...

R. N.

## Zagrożona Niagara.

Według obliczeń inżynierów amerykańskich, wspaniały wodospad Niagara jest zagrożony nie tylko przez odciąganie z rzeki Niagary znacznych ilości wody do turbin licznych zakładów przemysłowych, które powstały w pobliżu wodospadu, ale także wskutek ciągłego obniżania się rzeki Niagary w miejscu, w którym rzeka ta spada w głębinę.

Obniżanie do dna następuje wskutek tarcia o dno ogromnych mas wody, spadających w przepaść. Następstwem tego jest zmniejszenie się wysokości wodospadu, a jednocześnie wężenie się go średnio o półtora metra rocznie.

Ponieważ przytem prąd rzeki okazuje skłonność do zmiany kierunku swego na lewo, w stronę Kanady, niedaleki jest przeto czas, w którym stosunkowo węż-

ka część wodospadu, znajdująca się po stronie amerykańskiej, a oddzielona od wielkiego wodospadu Podkowy (Horseshoe fall) wyspą Kozia (Goat Island), przestanie istnieć.

Dotychczas jeszcze nie wynaleziono sposobu przeciwdziałania temu niebezpieczeństwu, zagrażającemu jednemu z najpiękniejszych dzieł przyrody w Ameryce. Zapewne jednak pomysłowi amerykańkanie znajdują i na to lekarstwo skuteczne.

\*\*\*\*\*  
**CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ”.**



— Dlaczego komisja statystyczna wykazuje tak mały procent wzrostu drożyzny?  
— Ponieważ stosowanie wysokich procentów zostało u nas zabronione.

Rys. A. Szyk.

## Zgrzyty. Typy wielkowiejskie.

8.

Oto i papa Spódnicki kochliwy,  
Jak młodzieniaszek wiecznie pełen trwogi,  
On kichnąć nie ma czasu nieszczęśliwy,  
Bo u „dam” wszystkich musi zdeptać progi,  
Wieczorem kuszą go sceniczne divy,  
Więc do teatru stare wlecze nogi:  
Trzy sztuki dają — każda papę kusl  
Bo on na każdej z nich zdrzemnąć się musi.

9.

A ty, Falstafie, z twarzą malowaną,  
I ty tu jesteś, żyjesz wciąż u licha?  
I od wieczora, aż po białe rano  
Półmiska dno studujesz i kielicha?  
Czy jeszcze ciągle duszę masz... podgrzaną  
I mlecz ci dotąd jeszcze nie wysycha?  
To kwiat birbantów naszych: od półwieku  
On świnię tylko dostrzega w człowieku.

10.

A gdzie się podział imć pan kasjer tłusty,  
Ten, co Ignął ciągle do arystokracji?  
Bez niego, zda się, gród jest niemal pustyl  
Ów pan znajduje się w dobie stagnacji,  
Dawniej szampana pił, dziś barszcz z kapusty  
I cała złota młodzież z tejże racji  
Nie ma gdzie jadać, chyba za opłatą...  
Więc, przebóg, gdzież on? On tam jest... za kratą!

11.

On „sledzi”, oni zaś, obżarte dogi,  
O druhu swoim całkiem zapomnieli,  
Przepych z nich błyska od głowy do nogi  
Zamiary djable — kryje wzrok anieli,  
Wąsy do góry pną się, twarz bez trwogi,  
Każdy z nich kontent, każdy się weseli,  
Zwłaszcza, gdy dłwa, mknąca naksztalt frygi  
Z powozu żartem pokaże dwie figi.

Sat.

## Jak się w Łodzi spożywa owoce?

Jedni jedzą i wypluwają łupiny na chodnik, inni potykają się o nie i padają.

Wielki tegoroczny urodzaj na owoce wpłynął niepomniernie na ich popularność a mimo, że ceny są zbyt wysokie w stosunku do tej obfitości wszelkich fruktów, ludzie poprostu objadają się gruszkami, jabłkami i śliwkami.

Nie przeraża nikogo bynajmniej to, że epidemia tyfusu nie osłabia wcale na sile lecz przeciwnie — zbiera obfite żniwo wśród ludności miejskiej.

Rzeczą niniejszego artykułiku nie będzie przedstawienie niebezpieczeństwa, jakie przedstawia spożywanie owoców nieobronionych i nieomytych w czasie epidemii duru brzuszkiego.

Ludzie mają już taką naturę, że nie wierzą niczemu i nikomu, aż się o czemś nie przekonają na własnej skórze.

— Strach ma wielkie oczy, a gruszki są dobre — mówi ten i ów, zajadając soczysty owoc.

I jest potem zadowolony, że go nawet żołądek ani razu nie zabolął.

Ale stwierdzić należy, iż spożywanie owoców nie jest o tyle szkodliwe dla bez pośredniego ich konsumenta, ile dla... innych współobywateli...

Twierdzenie to brzmi nieco paradoksalnie, dlatego też musimy je poprzeć pewnymi wyjaśnieniami.

Łodzianie są naogół ludźmi niezbyt wykwiutnymi i niezbyt znającymi się na tem „co wypada, a co nie wypada!”

Tem się też tłumaczy fakt, że po ulicy uwijają się osobnicy z papierowymi torbami jabłek, czy gruszek w rękach i spożywają podczas przechadzki owoce, któremi nas uraczyła urodzajna jesień.

Nie byłoby w tem nic zdrożnego, bo „ostatecznie” zdarzają się w Łodzi „gorsze nieszczęścia”, gdyby nie to, że cierpią na tem ludzie zupełnie niewinni.

Oto bowiem eleganccy, że tak powiemy, panowie, spożywając w zromumiałej ekstazie i z wielkim przejęciem jabłka, gruszki, czy inne owoce, rzucają na chodnik ogryzki i łupiny, które przedstawiają dla przechodniów wielkie niebezpieczeństwo.

Ludzie potykają się, upadają, klną na czem świat stoi, a tuż o parę kroków idzie inny jegomość, który wyciąga z papierowej torby jedno jabłko za drugim, wypluwając niezdatne do konsumpcji resztki na chodnik.

Na zachodzie jegomość taki byłby z pewnością pociągnięty do odpowiedzialności, ale u nas...

U nas nawet nie znajdzie się nikt, ktoby takiemu „panu” zwrócił uwagę...

### Wypadek w polu.

Dzisiaj o godz. 6.50 rano przywieziono na stację pogotowia robotnicę filwarczną 30-letnią Franciszkę Potasińską, która na polu w folwarku Krępa przy miocarni upadła i otrzymała ranę kłutą.

Lekarz pogotowia odwiózł chorą po udzieleniu pomocy do szpitala Św. Józefa. **Otrucie gazem.**

### Otrucie gazem.

Dzisiaj o godz. 6.30 rano, służąca, 19-letnia Zofia Śliwińska, w mieszkaniu chle bodawców przy ul. Zielonej nr. 2, wskutek niezakręcenia kurka gazowego uległa otruciu.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

## Robotnicy białostoccy o pupilku enperowskim.

Odezwa robotnicza w sprawie zatargu Związku lekarzy z p. Szajkowskim.

W „Dzienniku Białostockim” czytamy: Ostatnio ukazała się na mieście odezwa, z której przytaczamy wyjątki:

„Mija już 16 miesięcy od czasu założenia Kasy Chorych w Białymstoku, mija czas samowładnej gospodarki jednego człowieka, gospodarki, która nie od dziś wywołuje wśród najszerzych warstw ludu pracującego społeczeństwo do tak poważnej instytucji społecznej, jaką jest kasa chorych dla ubezpieczonych.

Robotnicy! Klasowe związki zawodowe, które są istotnymi organizacjami broniącymi wszędzie i zawsze Waszych interesów, dnia 23 czerwca r. ub., wystosowały memorjał do ministerstwa pracy i opieki społecznej w Warszawie, w sprawie dopuszczenia organizacji robotniczych do Zarządu kasy chorych przez rozpisanie wyborów do kasy.

Ministerstwo po rozważeniu podania wniesionego przez radę kl. zw. zaw. oznajmiło, że wybory do kasy chorych powiatu białostockiego zostaną niezwłocznie ogłoszone po ukończeniu organizacji agend kasy na terenie powiatu, w szczególności po uruchomieniu oddziałów kasy: w Supraślu, Wasilkowie i Knyszyszynie.”

Robotnicy! Agendy kasy w powiecie są już zorganizowane, a p. komisarz Szajkowski nie myśli wcale o rozpisaniu wyborów do zarządu kasy: rządzi sam jak chce, jakby w swoim własnym folwarku nie licząc się wcale, a in z głosem klasy robotniczej, ani z głosem związku zaw. lekarzy, ani z głosem ogólnie publicznym.

Robotnicy!

Związek zawodowy lekarzy w ciągu kilku miesięcy prowadził pertraktacje z p. komisarzem kasy chorych celem za-

warcia umowy o współdziałanie lekarzy i kasy chorych, Związek lekarzy zrobił wszystko, aby pertraktację doprowadzić do pomyślnego rozwiązania niestety, pertraktacje zostały zerwane przez komisarza kasy chorych na skutek czego związek lekarzy zmuszony został ogłosić taki zwany stan pozakontraktowy.

Odezwa omawia postulaty lekarzy, dalej mówi.

Robotnicy!

Postulaty wysunięte przez związek lekarzy zasługują na poparcie ze strony robotników.

„Odezwa do robotników - członków kasy chorych” podpisana przez Przytułów, Szadowskich, Jagielskich i t. p. wyraźnie podburzająca robotników przeciwko lekarzom, zasługuje na potępienie ogółu robotniczego i wykluczenie ich ze związków zawodowych.

Robotnicy!

Wobec akcji podjętej przez związek lekarzy w stosunku do komisarza kasy chorych. Wam nie wolno pozostać obojętnymi.

Kołosalne fundusze wpłacane przez Was robotnicy są administrowane przez p. Szajkowskiego bez Waszej kontroli i udziału w zarządzie, mimo iż w myśl ustawy po pół roku istnienia kasy chorych winny były być przeprowadzone wybory do zarządu kasy.

Robotnicy!

Dalej taki stan trwać nie może w kasy chorych!

Żądamy natychmiastowego dymisjonowania p. Szajkowskiego i zamienienia go człowiekiem bardziej taktownym i obdarzonym zaufaniem społeczeństwa!

Odezwę podpisała Rada Klasowych Związków Zawodowych.

### Sprawa, o której należy pisać codzień.

## Smok drożyzny wszystkich nas zdusi jeśli rząd dalej popierać będzie „pasko-piastów”.

Od sześciu tygodni jesteśmy świadkami wzrastania w zastraszający sposób drożyzny.

Kilkakrotnie już podnosiliśmy, że polityka gospodarcza rządu, napiętnowana nazwą polityki „drożyzniarskiej”, a opierająca się na ciach konsumcyjnych i wywozie zboża stać się musi w swym wyniku bezpośrednią przyczyną katastrofy, przy najmniejszych trudnościach zaspokojenia potrzeb aprowizacyjnych ludności lub nawet przy alarmach o takim stanie rzeczy!

Asumpt do haussy drożyzniarskiej dał niepomysłny wynik urodzajów tegorocznych, szczególnie żyta, którego zbiory tegoroczne wynoszą niepełne dwie trzecie zeszłorocznych.

W związku z tem ceny żyta, które jeszcze w lipcu miały tendencję zniżkową, w sierpniu podskoczyły nagle o 40 proc., a obecnie zwyżka cen doszła nawet do 60 proc.

Równolegle z tem zaznaczyła się znaczna zwyżka cen mąki i chleba, która w ostatnich tygodniach przyjęła charakter spekulacyjny.

Jednocześnie stanęliśmy w obliczu e-

wentualności, iż zboża nie wystarczy na zapotrzebowanie wewnętrzne, czyli wspaniałego podłoża na orgię drożyzniarską.

Zdawałoby się, że wobec tak groźnej ewentualności rząd wstrzyma całkowicie wywóz zboża przez spotęgowanie opłat wywozowych, a jednocześnie skasuje cła importowe.

Rząd jednak nie zdecydował się na radykalne środki — wpłynęło na to stanowisko przedstawicieli związku organizacji rolniczych, którzy cynicznie oświadczyli się za dalszym wywozem przy zachowaniu celu wywozowych w wysokości... 25 złotych za tonnę.

To niezdecydowane stanowisko rządu wpłynęło deprymująco na rynek zbożowy i mączny — ceny zboża i mąki rosły z dnia na dzień, a równocześnie rozwijała się spekulacja pieczywem.

Sytuacja jest nader groźna, lecz rząd nie zdaje sobie sprawy z jej powagi, zapominając o tem, że cena chleba jest najdoskonalszym miernikiem w sytuacji, a drożyzna chleba grozi nieobliczalnymi skutkami w dziedzinie gospodarczej i politycznej.

—wap—

### Mały wywiad, który posiada wielkie znaczenie.

## Piekarze proszą Boga, żeby chleb nie był droższy, a sami podnoszą z dnia na dzień ceny.

(cd) Podczas wizyty u dr. Grabowskiego delegacji tutejszego cechu piekarzy, ze starszym cechu p. Meissnerem na czele, w sprawie przedstawienia swej kalkulacji cen chleba, nasz reporter, będący właśnie w urzędzie walki z lichwą, skorzystał ze sposobności by zrobić wywiad z piekarzami.

— Czy chleb będzie tańszy? — zapytał jednego z członków delegacji.

— Prosimy Boga, aby nie był droższy, otrzymał odpowiedź. Inny zaś delegat dorzucił:

— Wszystko zależy od rządu. Jeżeli rząd pozwoli na dalszy wywóz, to naturalnie ceny chleba będą się podnosiły, bo żyto zagranicą jest droższe. Po żniwach

kosztowało zboże u nas po 12—14 zł., natomiast w Gdańsku płacono po 3 i pół dolara za 100 kg., więc nic dziwnego, że „patriotyczne” ziemiaństwo i włościarstwo wolało swe produkty wysyłać do Gdańska.

### Przejechanie.

Na Szosie Pabjanickiej około nr. 45 Mendel Lewkowicz, lat 18, handlarz, przejechany został przez wóz i otrzymał 2 rany tłuczone w okolicy lewego stawu kolanowego.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy.

# Nie tędy droga do ponownych mandatów, panowie!

Miasto stoi u progu strasznej ruiny finansowej.

We wszystkich dziedzinach gospodarki komunalnej ujawnia się bezład i nieudolność.

## Każdy sobie magistracką rzepkę skrobie.

Wczoraj po trzechmiesięcznych ferjach zebrali się ojcowie miasta, by pogawrydzić o sprawach komunalnych.

Nowy koloryt odświeżonej sali nie zdołał zmienić kolorytu obrad, który raczej przypomina prywatną pogawędkę, niż obrady p. t. parlamentu miejskiego.

Być może na ten tok obrad wpłynęła fatalna akustyka sali, która uniemożliwia całkowicie wysłuchiwanie mówców.

Zresztą i poprzednio nikt, za wyjątkiem łoży prasowej obradom się nie przyśluchiwał — wszystko było z góry wyreżyserowane i na komendę męnerów frakcyjnych odrzucano i przyjmowano decyzje w najżywotniejszych dla miasta sprawach, nie znając nawet treści ich i celu.

Jednakże obecnie akustyka jest tak fatalna, że nawet męnerzy partyjni zasiadający na przednich miejscach t. zw. okienkach nie słyszą przemówień i wniosków i temu zapewne należy przypisać, że część Zw. L. N. i N.P.R.-u głosowała za nagłośnieniem wniosku r. Holenderskiego, przeciwko czemu przemawiał p. Putto.

Ten stan rzeczy może jeszcze nie jednego figla spłatać rządzącej większości, ba, nawet wskutek tego przejść może nie jeden wniosek w kierunku uzdrowienia gospodarki komunalnej, co oczywista przy normalnej akustyce nigdyby miejsca mieć nie mogło.

Przy przeróbce sali dokonano również tranzlokacji łoży prasowej, do której obecnie nie dochodzi ani jeden dźwięk z mównicy.

W ten sposób magistrat zabezpieczył się całkowicie od ataków prasy, na które się tak uskarżał w sprawozdaniu ze swej działalności...

Środek bardzo radykalny, ale czy doprowadzi on do celu, to dopiero przyszłość pokaże.

Czas najwyższy, by magistrat i władze komunalne łódzkie zrozumiały wreszcie, że Łódź to nie Pikutków, ani Psia Wola, gdzie tego rodzaju szykany w stosunku do prasy uchodzić mogą bezkarnie.

Nie tędy droga, panowie!...

Dyskusja na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej ujawniła, iż wbrew oficjalnym komunikatom magistratu, sytuacja finansowa miasta jest katastrofalna.

W kasie miejskiej są pustki, wpływy podatkowe zmniejszyły się czterokrotnie, wpływy z podatków zostały w kasie skarbowej zaarrestowane za długi, pensje urzędników nieetatowych, półetatowych i robotników miejskich nie zostały dotąd wypłacone, ba, nawet czterozłotowych dodatków do pensji nauczycieli szkół powszechnych nie wypłaca magistrat od 2

miesiący — jednym słowem miasto znajduje się na drodze do bankructwa.

Dotychczasowa polityka finansowa, polityka niewykorzystywania źródeł podatkowych i nierealnego budżetu mści się straszliwie...

Lecz niestety za eksperymenty magistrackie zapłaci miasto, zapłaci społeczeństwo łódzkie — odbyły się one kosztem gmachu szkolnictwa powszechnego, kosztów bruków i inwestycji.

A cały ciężar zwali się na barki rzeszy pracujących, których rzekomym obrońcą jest magistrat — zapłaca ani za eksperymenty magistrackie w formie całego szeregu podatków pośrednich, w formie wysokich opłat za gaz, za świadczenia urzędów miejskich, opłat szpitalnych.

A potem na zebraniach partyjnych będzie się mówiło o tem, że zawinił stary magistrat, że socjaliści i żydzi zawinił!

Nie tędy droga, panowie!...

Na wczorajszym posiedzeniu znalazła swój epilog w komunikatach magistrackich słynna sprawa stosunków handlowych r.r. Turskiego i Bartczaka z magistratem.

Wobec dowiedzenia przez opozycję, że radni ci byli w stosunkach handlowych z magistratem, dano im „urlop”, aż do

czasu załatwienia rachunków z magistratem, a potem przywrócono w prawach.

Bardzo wygodny system — należy go nawet opatentować!

Najpierw mandat radziecki, obrona interesów społeczeństwa, w między czasie załatwienie własnego geszełtiku, oczywiście przy pomocy radzieckich wpływów — wszak ręka rękę myje, noga nogę wspiera, urlopik, pieniądze do kieszeni, i znów obrońca interesów społeczeństwa tym razem już z nabitym trzosem zjawia się na trybunie radzieckiej.

Zaiste, czyż może istnieć lepszy system łączenia „pięknego z pożytecznym”?

Ale, nie tędy droga, panowie!

Na każdym kroku daje się odczuwać lekceważenie interesów miasta.

Komisje obradują ospale, wnioski raz uchwalone zostają wycofane, o kanalizacji tymczasem w kuluarach rady miejskiej ani słyhu ani dychu, zaprzepaszczają się koncesję dla elektrowni, gazownia pomimo horrendalnie wysokich opłat konsumpcyjnych, pracuje z deficytem, urzędują jakiegoś bezmyślnie redukcje urzędników, jakieś partyjnicze szykany — słowem chaos, bezład i nieudolność!

Nie tędy droga do ponownych mandatów, panowie, nie tędy drogą!

Wacław Polecki.



„Niech żyją polscy żurnaliści!...”

Jedno z pism stołecznych umieściło wrażeń swego współpracownika z wyścigów dziennikarzy do Rumunii.

Zanim przytoczę urywek z listu owego współpracownika stołecznego pisma muszę przypomnieć czytelnikom stare co prawda wiadomości geograficzne, że oba kraje: Polska i Rumunja, jak twierdzą wybitni geografowie, nie są oddzielone morzem, ani niebotycznymi górami, lecz leżą obok siebie w Europie.

Wyjaśnienie to jest konieczne, gdyż do przeczytania „wrażeń z Rumunii” warszawskiego dziennikarza, mógłby ktoś pomyśleć, że Polska leży na księżycu, a Rumunja na Neptunie.

— „Przez ulice ubarwione flagami i pełne tłumów, pisze korespondent warsz. pisma, witających nas entuzjastycznie, po mknęliśmy przedewszystkiem do olbrzymiej fabryki biszkoptów, gdzie każdy z nas otrzymał po kilka kilogramów dosko natych „albertów” i „półksiężyców”. Potem zwiędziliśmy młyn elektryczny, podobno jeden z największych w Europie. Potem pokazano nam nowo wybudowaną fabrykę lokomotyw. Potem papiernię, intrygantornię i zakłady graficzne firmy Ancora. Na wszystkich ścianach owej instytucji widniał napis:

Niech żyją polscy żurnaliści!

Prześwietny magistrat Braiły uwziął się, by nam pokazać wszystkie interesujące od a do z. Wożono nas tempem błyskawicznym po szpitalach, ochronkach, żłóbkach i t. d. demonstrując nam wszędzie idealną czystość i urządzenia prawdziwie europejskie. Na deser chciano koniecznie udelektować nas ćwiczeniami straży ogniowej. Trzeba było dopiero interwencji p. Romanesco, który merowi dał słowo honoru, że straż ogniowa istnieje także w Warszawie — aby nam ten punkt programu darowano.



**MIGAWKI** **SĄDOWE**  
Ręka rękę myje... i obie są brudne.

Spróbujcie naprzykład umyć jedną rękę bez doraźnej pomocy drugiej kończy się górnej!

Uczciwy łódzianin lub łódzianka odpowiedzą odrazu, że to niemożliwe.

Mniej uczciwy, albo mniej uczciwa, spojrzysz na mnie z ukosa, niby drwiąco (on) niby kokieterystycznie (ona) i odpowie: — Znam lepsze kawały — (tak odpowie on).

— No, wie pan!... Pan jest dowcipny! — (tak odpowie ona.)

Odkręca kran, nadstawia jedną rękę, potem drugą, zakręca kran, pół godziny będą wymachiwać mokremi rękami w powietrzu aż wyschną, potem podsuną mi pod nos swe łapy (oni, albo swoje rączka (one) i powiedzą:

— Frajer z ciebie, a nie Juris! — (tak powiedzą oni).

— Widzi pan?... Mężczyzna nie zawsze mądrzejszy jest od kobiety! — (tak oczywiście powiedzą one).

Ale ani oni, ani one nie będą mieli racji!

Ku niezmiernemu zmartwieniu dzielnych brańskich strażaków, którzy z pochodniami i chorągwiemi, trąbiąc w niebogłosy przyćwawiali ku nam z przeciwległego punktu miasta — kazano im zwracać z powrotem do koszar, nas zaś przed kolacją zawieziono do łaźni!

Więc w Rumunji nie wiedzą jeszcze, że w Warszawie istnieje straż ogniowa i trzeba było słowa honoru p. Romanesco, ażeby uwierzono w ten nieprawdopodobny paradoks?

Obwożono naszych dziennikarzy po szpitalach, ochronkach, żłóbkach i nagrywano się z nich:

— Patrzcie, jak u nas czysto, nie tak jak w Łodzi!...

Przedewszystkiem dlatego, że ręce się myje mydłem, a przy tej czynności druga ręka jest niezbędna!

To samo z nogą!

Niech ktoś spróbuje przejść w niedzielę przed południem po Piotrkowskiej ulicy na jednej nodze!

Pomijam już fakt zawarcia bliższej znajomości z najbliższym posterukowym, dyżurnym w komisariacie, a następnie z sędzią pokoju odpowiedniego okręgu, pomijam już treść listu, wysłanego natychmiast po zaarrestowaniu takiego osobnika do d-ra Mikulskiego, naczelnego lekarza - psychiatry w Kochanówku — ale chociażby ze względów technicznych eksperyment taki nie mógłby dojść do skutku.

Powyższe wywody moje dostatecznie chyba przygotują umysł każdego czytelnika do zrozumienia prostego zresztą przysłowia:

Ręka rękę myje, noga nogę wspiera! Tak, przysłówie to jest słuszne, ale

A przed kolacją zaprowadzili wszystkich do łaźni, nie mając widocznie zbyt wielkiego zaufania do higieny w Polsce?

Mycie rąk było niewystarczające — trzeba było uciec się do parowej kąpieli, niwelującej wielki brud na ciele i umyśle?

Pisze się u nas dużo o propagandzie zagranicznej. Mówi się o braku podstawowych informacji za granicą z dziedziny sztuki polskiej.

Ale jak można się gniewać na francuzów, że nie znają Boya, skoro bliżsi sąsiedzi nasi — rumuni, nie wiedzieli dotychczas, że w Warszawie istnieje straż ogniowa z prawdziwymi hełmami na głowie, ba! — nawet z prawdziwą wodą!

czasem bywa na świecie, że gdy nawet obie ręce zaferowane są w czynności, warunkującej czystość, zdarzyć się może fakt, że mimo wszystko, jak powiedział Heine: „Alle beide stinken...”

Pan Bronisław Gwabeć, właściciel kamienicy, mimo rozporządzeń policyjnych nie oświetlał schodów, nie wywoził śmieci z podwórka, nie poprawiał studni w celu dostarczenia wody lokatorom domu.

Na kilkakrotne monity policji p. Gwabeć wykręcał się sianem, aż wkręcił się na ławę oskarżonych, posądzony o niestosowanie się do rozporządzeń policyjnych.

Gospodarz usprawiedliwiał się niesumiennością stróża, któremu kilkakrotnie rozkazał „trzymać porządek w domu”, ale widać stróżowi ten porządek wypadł z ręki...

Stróż zaś zwał winę na gospodarza, który mu wprawdzie mówił coś o porządku w domu, ale nie dawał nafty na oświetlenie schodów, ani potrzebnych pieniędzy na naprawę studni.

Popierali się więc wzajemnie jak mogli, by uniknąć zosłużonej kary, ale coż z tego, że ręka rękę myła, skoro obie były brudne...

Sąd skazał gospodarza na 30 złotych, a stróża na 10 złotych kary, pierwszego za niestosowanie się do rozporządzeń policyjnych, drugiego za niepilnowanie swych obowiązków.

Juris.

**Czytajcie**

„EXPRESS WIECZORNY”

Trzeba koniecznie do Rumunii wysłać czemprędzej próbkę naszej straży ogniowej w postaci umundurowanego strażaka w pełnym rynsztunku bojowym!

Niech ów strażak zabierze ze sobą jednego czystego obywatela (który mimo wszystko może przed wyjazdem wykąpać się w wodzie z sublimatem) i niech przekona rumunów, że Polska jednak leży w Europie!

Będzie to najlepsza propaganda, entuzjastyczny bowiem napis „Niech żyją polscy żurnaliści!” wobec wyżej przytoczonych faktów brzmi troszkę nieszczerze i niema żadnego znaczenia!

Bolski.

# W jakiej porze roku kobieta jest najładniejsza?

Znawcy mody twierdzą, że panie w lipcu i w sierpniu wyglądają najbardziej uroczo.

„Każda kobieta wygląda najpiękniej w sukni wieczorowej” — powiada rysownik Jerzy Whitelaur.

Problem odnośnie do tego, jaka pora roku jest najpomyślniejsza dla urody kobiety, wywołał w Anglii żywą dyskusję. Mianowicie ankieta pewnego angielskiego dziennika spowodowała ujawnienie najrozmaitszych i nawzajem się wykluczających zapatrywań na tę kwestję. Znawcy mody twierdzą, że panie w lipcu i w sierpniu wyglądają najbardziej uroczo, ponieważ upały umożliwiają im noszenie najładniejszych i najwzrostniejszych szat. — Ci twierdzą, że kobiecie w niezem nie jest tak dobrze, jak w białej powiewnej sukni, albo też w jakiejś innej przejrystej kreacji letniej mody. Natomiast artyści bardziej skłaniają się ku temu, by oddać zimie pełną pierwszeństwa, motywując tem, że zima jest sezonem balów i rautów, kiedy kobieta ukazuje się w całym przepychu balowych i wieczorowych toalet.

„Każda kobieta wygląda najpiękniej w sukni wieczorowej” — powiada naprzykład rysownik Jerzy Whitelaur. Sztuczne światło, przepych kolorów, większa staranność konieczna przy wieczorowym ubraniu, wszystko to przyczynia się do tego, że kobieta występuje w pełni swych

kras”. Jako argument przeciwko zimie podnoszony jest fakt, że zwłaszcza w naszym chłodnym klimacie wiatry i mrozy bardzo niepomyślnie oddziałują na kobiecą piękność.

„Angielka jest wtedy najpiękniejsza, kiedy wiatr nie wieje — powiada malarz Novinson. — Wicher zawsze rozrzuca kobiecie włosy i czerwieni jej cerę. Na nieszczęście u nas w Anglii ciągle są wiatry”.

Dlatego też malarz Davo głosi za wiosną: „Na wiosnę niema upałów, które oddziałują szkodliwie na cerę, niema chłodnego wiatru wschodniego, który powoduje czerwienienie się nosa. Suknie w tej porze są szczególnie świeże i pełne uroku. Kobietom zdaje się, że wstąpiła w nie nowa młodość, dlatego na wiosnę wyglądają najpiękniej”.

Również wiele z zapytanych pań wypowiada się za miesiącem majem, natomiast malarka p. Mac Donald uważa jesień za porę roku najpomyślniejszą dla urody kobiecej, ponieważ, zdaniem jej, najbardziej jest kobietom do twarzy w szykownych sportowych kostjumach.

## Tragiczne następstwa przedwczesnej namiętności.

W ubiegłą sobotę rozegrał się w Paryżu nowy krwawy dramat na tle nie- szczęśliwej miłości, wstrząsający przede- wszystkim ze względu na młodociany wiek jego bohaterów. Józef Le Henaf, 18-letni robotnik od pewnego już czasu palił gwałtowną namiętnością do 15-letniej Rolandy Marteau zamieszkałej u rodziców przy rue Armagis nr. 4.

Młody zdobywca naprosto jednak ubiegał się o świeże wdzięki ukochanej. W końcu nie widząc innego sposobu wyjścia i „nie mogąc żyć bez niej” postawił jej ultimatum: „Albo mi się oddasz, albo cię zabiję”. Rolanda jednak, która nie zdążyła jeszcze zyskać tak zw. poczucia tragizmu życia, odpowiedziała po prostu: „Rób co chcesz tylko nie mów do mnie więcej, bo ci nie odpowiem ani słowem”.

Następstwa tej rekuzy były tragiczne. Następnego dnia o godzinie 11 wieczorem Józef zaczął się przy bramie domu, w którym mieszkali rodzice Rolandy, w chwili gdy dziewczyna powracała do rodzicielskiego mieszkania z ukrycia wymierzył ku niej strzał z rewolweru.

Natychmiast potem rzucił się do ucie-żki. Znalazł się w swym samotnym po-

kojku, wypisał na kartce papieru słowa: „Zabijam się, bo zabiłem tą, którą kochałem”.

Istotnie ułożył się na kanapie i strza-łem wymierzonym prosto w głowę pozba-wił się życia. Jednak, jak się później okazało, on sam tylko padł ofiarą swego uczuciowego zbrojenia Rolanda Marteau otrzymała jedynie lekką ranę w biodro.

## Upamiętnienie narodzin lotnictwa.

Aero-Club francuski przystępuje do budowy pomnika, który ma upamiętnić narodziny lotnictwa.

Pomnik ten stanie na polu ćwiczeń lotniczych, Bagatelle, pod Paryżem, w tem samym miejscu, w którym 12 listo-pada 1906 roku lotnik brazylijski Santos Dumont poraz pierwszy zdołał oderwać się od ziemi na swym samolocie bardzo pierwotnej budowy.

Pomnik utworzony będzie z dwume-trycznego bloku granitowego z napisem, przypominającym pamiętną datę.

# Jackie Coogan cudowne zjawisko ekranu jest także cudownie wychowanym dzieckiem.

Malutki król ekranu, dziewięcioletni Jackie Coogan, opuścił Amerykę, aby u- dać się na wschód i rozdać biednym dzie- ciom Armenii i Palestyny milion dolarów, zebranych na ten cel podczas swego tour- nee artystycznego w Nowym Świecie.

Okręt „Leviathan” zawiózł małego ar- tyście przedewszystkiem do Londynu. Nic dziwnego, że tysiące dzieci udało się na powitanie „cudownego” rówieśnika do portu Southampton. Tutaj spotkało je jed- nak wielkie rozczarowanie... Jackie nie zjawił się wcale, ponieważ spał w kajucie.

Cudownemu dziecku bowiem nieko- niecznie wolno robić, co mu się podoba. Musi słuchać matki i musi słuchać swej bony. Otóż pani Coogan, która towarzy- szy synkowi w tej wyprawie zamorskiej jest nieugięta na punkcie reguł wychowa-

nia swego dziecka: Jackie musi iść spać o godz. 7.30.

Ponieważ okręt przybywa do Londy- nu dopiero około 8.30 wieczorem, pani Co ogan postanowiła, że cała rodzina spędzi noc na okręcie.

Dopiero więc nazajutrz dzieci angiel- skie miały szczęście ujrzeć swego przyja- ciela z ekranu. Burmistrz miasta South- hampton osobiście udał się na pokład, aby w imieniu dziatwy swego miasta wyraził powitanie słynnemu dziecku.

Pasażerowie, którzy odbyli podróż z za- oceanu wraz z Jackiem, jednogłośnie za- chwycają się jego dobrem wychowaniem. Stawa nie przewróciła w głowie rozkosz- nemu dziecku. Jackie jest prawdziwym dzieckiem; naturalny, wesoły i grzeczny — taki sam, jakiego widzujemy wszyscy w wzruszających rolach na filmie.

## Głosuj na mnie, dostaniesz buty! Jeden przed wyborami, drugi po wyborach.

Z Neapolu donoszą, że zmarł tam nie- dawno w swojej willi, jako 80-letni star- zec, dawny poseł do parlamentu, książe Gironda di Cannata.

Wśród tłumy członków parlamentu byłby on jednym z tych licznych meteo- rów, zjawiających się i znikających bez wielkiego wrażenia, gdyby nie pewien wesoły szczegół z jego jedynych wybo- rów w roku 1900, który go uczynił sław- nym. Poprzednikiem w mandacie księcia był poseł Casale, który zarządów Cris- piego odgrywał wybitną rolę, a potem nagle z powodu oszustwa i sprzeniewie- rzania, został skazany na cztery lata wię- zienia.

Gdy Gironda zgłosił swoją kandyda- turę, ukazał się pewnego dnia główny jego agitator na wiecu wyborczym z o- świadczeniem, że każdy wyborca otrzy- ma w podarku parę bucików, jeżeli pe- wnego oznaczonego wieczoru przybie- dzie do lokalu wyborczego. Ponieważ lu-

dnosc tego okręgu była przeważnie bie- dna, więc tłok w lokalu wyborczym był wielki, ale każdy dostał tylko po jednym bucie.

Drugi but miał każdy otrzymać do- piero w dniu po wyborach, skoro par- tyjna kontrola stwierdzi, że dany osob- nik istotnie poszedł do urny i oddał głos na księcia.

Książe został wybrany ogromną wie- kszością głosów. Całe Włochy śmiały się z tego genialnego tricku. Przy następ- nych powszechnych wyborach fabrykan- ci obuwiu robili świetne interesy.

## Czytajcie

„EXPRESS WIECZORNY”

Nowa, organizująca się większa fabryka gu- zików garniturowych i paltotowych poszukuje zdolnych, wykwalifikowanych wojażerów z wyrobioną klientelą. Zgłoszenia tylko sił pierwszorzędných z odpisami świadectw i podaniem poważnych referencji skierować do „Republiki” pod „Stonpol”.

6867

SERGIUSZ ARITONOW

105)



## Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

— Cóż powiesz, Tania? — zapytał Su- marokow, zamykając strzepy kajeciku, bę- dącego pamiętnikiem siostry miłosierdzia.

Księżniczka nie odpowiedziała ani sło- wa. Oczy jej, przysłonięte mgłą, szklily się łzami, przepelniającymi powieki i o- mało nie przelewającymi się na jej zasmu- coną twarzyczkę.

Aż wreszcie wyszeptala:

— „Biednieńkaja”...

— Rad jestem — rzekł Sumarokow, — że jednym słowem tak trafnie ją ocenilaś... Świadczy to o szlachetności twej duszy... Nie mogę tego niestety powiedzieć o in- nych, którzy stykali się z nią bliżej, a któ- rym pokazywałem również nadesłany mi pamiętnik... Rozmaicie wyrażali się o niej: jeden mówił: „Histeryczka, jak wszystkie kobiety” i ten tylko się nie mylił, że istot- nie wszystkie w większym czy mniejszym

stopniu jesteście histerją opanowane, ale kto w niej tylko histerję dostrzegł, ten jest zupełnym ślepcem życiowym.

„Nierzadnica, jak wszystkie niemal ko- biety”, mówił inny, niemniej krótkowzro- cznie, bo aczkolwiek z każdej niemal ko- biety można rzeczywiście uczynić nierza- dnicę, to wszakże trzeba było wziąć pod uwagę pobudki czysto altruistyczne, któ- re skłaniały w danym wypadku kobietę najuczciwszą pod słońcem do oddawania się żołnierzom i oficerom na kiwnięcie palca.

Najciekawsze, choć również nie po- wiem, żeby najszlachetniejsze było zdanie le- karza naczelnego naszego lazaretu, zapa- lonego freudydy. Ten, oczywiście, przy- stąpił do sprawy z punktu widzenia psy- choanalizy i orzekł tak:

„Jeśli żołnierze i oficerowie, pozba- wieni przez czas dłuższy możliwości obco- wania płciowego z kobietami, niewątpli- wie odczuwali ów tak trafnie w pamiętni- ku określony „Weibweltschmerz”, to ta- ki sam „Mannweltschmerz” niezawodnie musiała odczuwać chociażby podświadom- nie siostra miłosierdzia, zwłaszcza wobec odtrąconej miłości i rozłąki, potęgujących jeszcze, jak wiadomo, pociąg ku nieobec- nemu kochankowi.

Otóż żądza ta pchała ją ku byle jakie-

mu mężczyźnie, a że umysł nasz ma wła- ściwość samooszukiwania się przez wy- najdywanie pretekstów i usprawiedliwia- nie nieodpartych instynktów, przeto przy- oblekał najzwyczajniejszy niezaspokojony po- pęd płciowy w formę samarytańskiego dążenia do ulżenia cierpień rannych. Tej samej kobiecie, o ileby miała męża lub kochanka, a więc wogóle byłaby płciowo zaspokojona, lub gdyby była płciowo zim- na z natury — żadna podobna idea nie wpadłaby do głowy. Tylko potrzeba pod- świadoma wyładowania wezbranego po- żądania mężczyzny podyktowała jej nie- wątpliwie egzaltowanemu umysłowi tę ni- by altruistyczną pobudkę”.

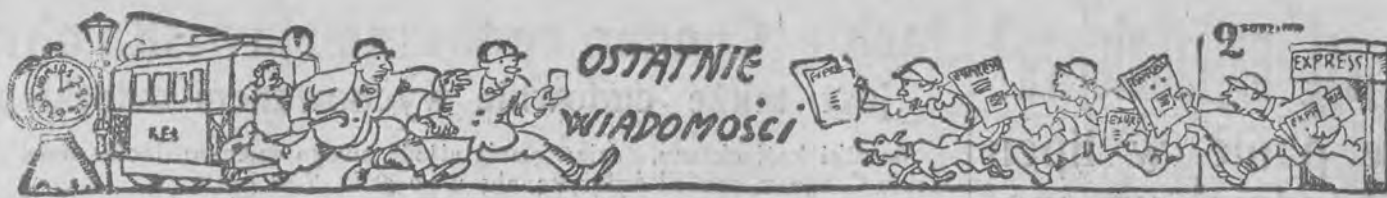
Ale i ten lekarz, Tania, miał tylko, jak i wszyscy inni część racji. Freudyści w- ogóle, pomimo całego szacunku, jaki mam dla ich zawsze naukowo uzasadnionych tez, są nieco jednostronni, widząc w każ- dym wogóle przejawie życia podłoże płcio- we. To już jest niewątpliwie pewna prze- sada, nie chcę powiedzieć „bzik” na punk- cie panseksualizmu. Odrzucają oni bo- wiem wszelkie szlachetne uczucia, wszel- ką etykę wogóle, sprowadzając wszystko do jednego mianownika. To też spotka ich los, jaki spotkał dotychczas wszelkie do- tkryny, oparte na monizmie. Świat i du- sza ludzka zbyt są skomplikowane, by

można było uznać jakiś jeden czynnik, czy to ekonomiczny, czy to seksualny, czy jakikolwiek inny za pobudkę i moty- wację postępowania.

I dlatego twoja intuicja, twoja nieska- lana intelektualizmem czysta bezpośre- dność tem jednym słowem „biedactwo”, najszlachetniej i najtrafniej scharakteryzo- wała i oceniła postępowanie mojej zmar- łej przyjaciółki. Wiele nieszczęścia musia- ła widzieć i przeżyć, wielka walka najroz- maitszych czynników, uczuć, popędów i dążeń musiała rozegrać się w jej duszy, bezspornie czystej i szlachetnej — mówię tak, nie dlatego, że nie wolno kłaść pa- mięci zmarłych, ale bo to moje najgłębsze przekonanie — aby ten kompleks wrzeźki wylał się w wiadomy ci sposób postępo- wania. I nie nam, nie ludziom, zdała od tego wszystkiego będącym, sądzić ją... „Kto bez grzechu, niech ciałnie w nią ka- mieniem”, mawiał nasz Zbawiciel, my zaś wierni jego wzniosłym ideom, możemy mieć tylko litość nad tą grzesznicą, która idej swej i przeznaczeniu swemu złożyła swe młode życie w ofierze i możemy po- wtórzyć tylko to, co ci twoja kochana i szysła duszyczka w swej prostocie i szcze- rości podpowiedziała:

— „Biednieńkaja”...

(D. c. n.)



Warszawa, d. 19 września.

PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA

Nowy Jork 5,16  
Londyn 23,07  
Paryż 27,44  
Belgia 25,58  
Szwajcaria 97,50  
Włochy 22,50  
Holandia 196,75  
Praga 15,12  
Wiedeń 7,25

DRUGA PRZEDG. WARSZAWSKA

Dolary 5,20 i pół  
Tendencja dla walut bez zmiany, dla akcji słabsza.

TRZECIA PRZEDG. WARSZAWSKA

Dolary 5,20  
Tendencja dla walut i dla akcji słaba.

PRZEDGIELDA AKCJOWA

Bank Handlowy 8  
Bank Sp. Zarobk. 6,75  
Bank Zachodni 2,10—1,90  
Rudzki 1,65—1,60  
Węgiel (po 100) 7,75  
Lilpop 0,80—0,77—0,78  
Modrzejów (po 100) 6,35  
Nobel 2,25  
Ostrowiec 9,15—9,20—9  
Cukier 5,05  
Starachowice 3,20  
Żyrardów 22,75  
Parowoz 0,40  
Borkowski 1,50—1,55  
Haberbusch 5,75  
Tendencja słaba.

PRZEDGIELDA GDANSKA

Złoty 107,70  
Warszawa 107,30  
Dolary 5,59  
Przekaz na Warszawę 5,19.

GIELDA NOWOJORSKA

Nowy oJrk, 18 września.  
Kurs dzienny 2 proc. Londyn 4,46,37,  
Londyn 60 dni 4,43,25  
Paryż 5,32  
Amsterdam 38,40  
Praga 3,00  
Berlin 23 i siedm osemek — 24.

NOTOWANIA BAWELNY.

Nowy Jork, 18 września.  
Dowóz bawelny do portów Atlanty-  
ku i Golfu 23,000, wewnątrz kraju 35,000  
wywóz do Anglii 5,000, na kontynent  
1,000 Loco 22,50, wrzesień 22,10, paździer-  
nik 22,25 — 22,30, grudzień 21,85—21,88  
styczeń 21,88 — 21,90, marzec 22,17,  
kwiecień 22,30, maj 22,45 — 22,46, lipiec  
22,14.

Nowy Orlean, 18 września.

Loco 21,50, październik 21,50, gru-  
dzień 21,62, styczeń 21,71, marzec 21,92,  
maj 22,00

Liverpool, 18 września.

Notowanie końcowe.  
Październik 1,54, grudzień 12,40, sty-  
czeń 12,43, marzec 12,53, maj 12,57.

Brema, 18 września.

Bawelna amerykańska 27,15 centów  
dolar. za lbs.

**Gorąca miłość wiejskiego  
chłopaka.**

**Za każdą cenę chce się po-  
łączyć z ukochaną.**

Lwów, 18 września.

W hucie różanieckiej koło Lubaczowa,  
syn bogatego rolnika Leon Szałański za-  
kochał się w żydówce Hani Dicker, cór-  
ce tamtejszego szynkarza.

Młodzi postanowili wziąć ślub a Ha-  
nia przyjął chrzest i w tym celu oboje  
opuścili dom rodziców, ażeby wyjechać  
do Częstochowy na ślub. Ojciec Hani,  
Ajzyk Dicker rozpoczął pościg za zbie-  
gami. Szałański ukrył Hanię u jakiegoś  
chłopa, a sam stanął na drodze z karabi-  
nem i gdy grupa pościgowa zbliżyła się  
do niego strzelił do Ajzyka Dickera, ale  
chybił. Aresztowano go i odesłano do  
Lwowa.

Dziś zasądzony on został na dwa mie-  
siące więzienia.  
Hania tymczasem wróciła do domu ro-  
dziców.

Ponieważ Szałański przesiedział już  
w areszcie śledczym cztery miesiące, zo-  
stał wypuszczony na wolność, a władzom  
sądowym oświadczył, że wraca do wsi i  
musi poślubić Hanię mimo wszelkich prze-  
szkód.

## Europa po pakcie londyńskim.

Stresemann chce być ministrem w gabinecie prawicowym. —  
W Anglii konserwatyści zaostrzyli opozycję w stosunku do rządu

BERLIN, 18 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Prasa niemiecka omawia w  
bliższym ciągu sprawę ogłosze-  
nia deklaracji przez rząd Marksa  
odrzucającą winę Niemiec za  
wybuch wojny.

Okazuje się, że sprawę tę sta-  
ra się przeforsować minister  
spraw zagranicznych Stresemann,  
który przy rekonstrukcji gabi-  
netu w kierunku prawicowym chce  
nadal dla siebie zatrzymać tekę  
ministra spraw zagranicznych.

Prasa demokratyczna donosi  
z Genewy o fatalnym wrażeniu,  
jakie wywarły w kołach Ligi Na-  
rodów ostatnie enuncjacje mini-  
stra Stresemanna do dziennika-  
rzy. W kołach delegacji francus-  
kiej i angielskiej oświadcza się, iż  
w ten sposób sprawa przyjęcia  
Niemiec do Ligi Narodów została  
znów odsunięta na dalszy plan.

Mac Donald śledzi rozwój  
wypadków w Niemczech.

LONDYN, 18 września.

Mac Donald z wielkim zainte-  
resowaniem śledzi dalszy bieg  
wypadków wewnętrzno-politycz-  
nych w Niemczech, a szczegól-  
nie nieporozumienie w łonie ga-  
binetu niemieckiego.

Jak się dowiadujemy między  
premjerem angielskim i kancle-  
rzem Marksem odbyła się po-

nownie wymiana zdań w sprawie  
deklaracji o winie za wybuch  
wojny. E. S.

**Sprawa bezpieczeństwa nie  
będzie jeszcze rozstrzy-  
gnięta.**

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

LONDYN, 18 września.

W związku z toczącym się o-  
bradami w komisji rozbrojenio-  
wej w sprawie sankcji korespon-  
denci pism angielskich stwier-  
dzają, iż na obecnej sesji Ligi  
Narodów kwestja bezpieczeń-  
stwa nie będzie rozstrzygnięta.

Sprawą tą będzie musiała się  
zająć Liga Narodów jeszcze na  
swej przyszłej sesji w paździer-  
niku.

Na sesję tę przybędą również  
Mac Donald i Herriot. E. S.

**Rokowania sowiecko-  
francuskie.**

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

PARYŻ, 18 września.

Na Qual d'Orsay pracują usil-  
nie nad przygotowaniem potrzeb-  
nego materiału do rokowań so-  
wiecko-francuskich. Oficjalne ro-  
kowania mają się rozpocząć już  
na początku przyszłego miesiąca.  
L. A.

**Japonja oddaje Sachalin  
sowiecom.**

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

WASZYNGTON, 18 września.

Z Tokio donoszą, iż rząd japoński  
ma w najbliższych dniach uznać rząd  
sowiecowski.

Japonja zgodziła się na ewakuację  
Sachalinu w przeciągu dwóch miesięcy.

**HISPANIA PONOSZĄ SAME KŁĘSKI.**

Wiedeń, 18 września.

„Neues Wiener Abendblatt” w ra-  
dio-telegramie z Madrytu podaje, że sytu-  
acja armii hiszpańskiej w Marokoku, po-  
garsza się z każdym dniem. W związku  
z tem uroczystość rocznicy objęcia rzą-  
dów przez dyrektorjat, która miała się  
odbyć dnia 13 b. m. została odłożona do  
dnia 1 stycznia 1925 r. (Wobec upadku  
Primo de Rivery, o którym donosiliśmy,  
wątpliwa, czy wogóle będzie kto urzą-  
dzał podobną uroczystość. Red.).

**Bandyta Władysław Pekała przed  
sądem doraźnym w Łodzi.**

**Wyrok spodziewany jest dziś po południu.**

Na dzisiejszej sesji sądu okręg. pod  
przewodnictwem wiceprezesa B. Witkow-  
skiego przy udziale sędziów Witkowskie-  
go i Daliga znalazła się sprawa Włady-  
sława Pekały, oskarżonego o dokonanie  
dwóch napadów bandyckich w dn. 4 i 8  
b. m. na przejeżdżające furmanki na szo-  
sie zgierskiej pomiędzy Stalową Górą, a  
Rzgowem, oraz o strzelanie do policji pod  
czas pościgu.

W czasie walki z policją Pekała zo-  
stał ranny w głowę oraz udo.

Już o godzinie 8 i pół rano przed gma-  
chem sądowym zebrała się duża ilość pu-  
bliczności, żadnej wróżki i słuchającej  
z ciekawością sensacyjnej rozprawy są-  
dowej.

O godz. 9-ej zajęła przed gmach są-  
dowy karetka więzienna.

Specjalnie przybyły wraz z oskarżo-  
nym aresztant wnosi na swych barkach  
podsądnego do sali sądowej.

Podsądny z trudem siada na ławie, pod  
pierany poduszką.

Opuszcza głowę na dół, nie patrząc  
na publiczność.

Wygląd ma ponury, twarz blada.

Na ozole z lewej strony widnieje guz  
od kul rewolwerowej.

Na zapytanie przewodniczącego o per-  
sonalia, oskarżony odpowiada cicho, tak,  
że woźny z polecenia przewodniczącego  
powtarza słowa Pekały, który jak się o-  
kazuje jest robotnikiem fabryki Szajble-  
ra, skazanym swego czasu przez sąd o-  
kręgowy za napad bandycki na bezter-  
minowo ciężkie więzienie. Oskarżony  
jest kawalerem.

Przewodniczący sądu zadaje oskarżo-  
nemu cały szereg pytań, na które oskar-  
żony daje odpowiedzi.

Do napadów przyznaje się i był na  
napadzie z niejakim Bolkiem i innym nie  
znanym mu osobnikiem. Siedział sobie  
na trawie przed dokonaniem napadu.

Obrońca mecenas Askanas wnosi o za-  
pytanie podsądnego, czy raczyli się wód-  
ką.

Podsądny daje odpowiedź twierdzącą.  
Po odczytaniu aktu oskarżenia świad-  
kowie przed duchownym składają przy-  
sięgę.

Dalszy przebieg sprawy wobec spóź-  
nionej pory podamy w jutrzejszej „Repu-  
blice”.  
As.

**Chwile gen. de Rivery są policzone.**

**Następcą jego będzie gen. Weiler.**

Madryt, 18 września.

Po zakończeniu obrad dyrektorjum,  
którym przewodniczył król, został przy-  
jęty przez króla gen. Weiler. W dobrze  
poinformowanych kołach politycznych u-

trzymują, że król oczekuje tylko przy-  
jazdu Primo de Rivery, poczem poruczy  
gen. Weilerowi utworzenie gabinetu, w  
skład którego wejdą również osobistości  
dawnych partji politycznych.

**FASZYŚCI DEMOLUJĄ KLUBY KATO-  
LICKIE I ŁOŻE MASOŃSKIE.**

Rzym, 18 września.

Zeszłej nocy bandy faszystów zdemo-  
lowały loże masońskie i kluby katolickie  
w Bergamo, Neapolu i Wenecji oraz klub  
republikkański w Bolonii.

**ZAMKNIĘCIE UNIWERSYTETU LU-  
DOWEGO W WARSZAWIE.**

Z Warszawy donoszą nam:

Na mocy decyzji min. spraw wewn.,  
zamknięte zostało stowarzyszenie „Uni-  
wersytet Ludowy” przy ul. Oboźnej nr.  
4. W motywacji tej decyzji zaznaczone  
„stwierdzenie antypaństwowej działalno-  
ści”. Uniwersytet Ludowy polecono na-  
tychmiast zlikwidować.

**SZKOŁA** przygotowawcza  
koedukacyjna

Marji

**Wesołkówny**

UL. PIOTRKOWSKA Nr 84,

przyjmuje chłopców i dziewczyn-  
ki od lat 7-10

i gruntownie przysposabia  
do szkół średnich.

Przy **ZAKŁAD FIEBLOWSKI** dla dzieci  
szkole od lat 4-10

Zapisy, informacje — od godz.  
9-ej do 5-ej po poł.



Międzynarodowe zawody tenisowe w Kopenhadze: Danja—Finlandja—Szwecja—Norwegia

**Telegramy.**

**DEMONSTRACJA PRZECIW WOJNIE**  
Agencja Wschodnia.

Gdańsk, 18 września.  
„Danziger Volksstimme”, dziennik so-  
cjalistyczny nawołuje do wzięcia udziału  
w wielkiej demonstracji przeciw wojnie,  
która odbędzie się 21 bm. Odbędzie się

wielki pochód demonstracyjny przez  
główne ulice miasta. Przemawiać będą  
liczni mówcy.

**PRASA GDAŃSKA O POLITYCE  
POLSKIEJ.**

Agencja Wschodnia.  
Gdańsk, 18 września.  
„Danziger Zeitung” zamieszcza uwagi  
na temat obecnego kursu polityki pol-

skiej w stosunku do mniejszości narodo-  
wych i pisze, że w Polsce widać zwrot,  
który umożliwi Niemcom polskim wyjście  
z pozycji obronnej i przystąpienie do  
pracy pozytywnej. Chwila obecna jest  
ważna i dla Niemców decydująca, gdyż  
przy współpracy obydwie strony wiele  
mogą na tym zyskać.

**JAPONJA I SOWIETY.**

London, 18 września.  
„Daily Mail” donosi z Tokio, że mi-  
nister spraw zagranicznych zawiadomił  
radę ministrów, że o ile sowiety w ciągu  
kilku dni nie podpiszą koncesji nafto-  
wych na Sachalinie Japonja zerwie z so-  
wietami stosunki. W tym duchu pismo  
zredagowane zostało do posła sowieckiego  
w Pekinie Karachana.

CASINO

Dziś  
i dni następnych!!MOTTO:  
W każdym małżeństwie jest szufladka  
zamknięta na klucz przed mężem...  
niekiedy leży tam zeschły kwiat...  
niekiedy niewinny liścik...  
niekiedy tragedia...

## Gdy Kobieta zapragnie!..

(Wszystko dla kobiety).

Współczesny dramat obyczajowy w 6 akt. W roli głównej: **MARJA CORDA**Scenariusz: **Ernesta Vejda**. Reżyserja: **Aleksander Corda**. Premjera tego filmu odbyła się w zeszłym tygodniu w Londynie z niebywałym powodzeniem.Ilustracja muzyczna w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyr. p. **Leona Kantora**.Początek przedstawień o godz. 5-ej po poł. **Uwaga:** Do g. 6-ej po poł. ceny miejsc niższeDla ogrzewań centralnych  
i do celów przemysłowych**- KOKS -**hutniczy, twardy, wysokoprocentowy do-  
starczamy we wszelkich ilościach również  
z dostawą do domu**WĘGIEL**górnosląski i dąbrowiecki z głębokich ko-  
palni również z dostawą.

Smoła z węgla kamiennego i Pak.

**B. KOWALEWSKI**

ŁÓDŹ, OGRODOWA 78.

**KONCERT**ROSYJSKIEGO KÓŁKA MUZ.-DRAMATYCZNEGO  
pod kierownictwem prof. Ilnickiegoodbędzie się w sobotę, dnia 20-go września r. b. o godz.  
8 i pół wieczorem w lokalu Łódzkiego Tow. Splewaków  
(Piotrkowska 243) na korzyść

PRAWOSŁAWNEJ OCHRONKI im. SW. OLGI.

**PROGRAM**

1. Weselny chór z op. „Rusalka” Dargomyżskiego i inne. — Wykona chór pod kierown. p. Kocyka
2. Fr. Liszt, Rhapsodie № 6. — A. Rubinstein, Bohème, polka. — Fr. Chopin, Mazurka op. 38 № 2. — Wyk. prof. Jezerski.
3. „Noczewała tuczka zototaja”, trio Dargomyżskiego. — Wykon. p. p. Szadurska, Lewitina i Kocyk.
4. „Pomnijś il nocz”, — muz. Taskina. — „Kotysanka”, muz. Greczaninowa. — Wyk. p. Szadurska.
5. Ballady i pieśni rosyjskie. — Wyk. prof. Ilnicki.
6. Scena Cygańska (duet). — Wyk. p. p. Iljina i Lewitina.

**II.**

1. „Och ty Wołga, matuszka”, solo z chórem. — Wyk. prof. Ilnicki.
2. Solo skrzypcowe: „Romans” Glijersa, „Pastorał” Skarlati-Gross. — Wyk. prof. Fridberg.
3. „Wesela”, muz. Dargomyżskiego. — „Sen Staruski”, — muz. Zaremby. — Wyk. p. Kergier.
4. Romansy i pieśni cygańskie. — Wyk. p. Iljina.
5. Ballada Rubinsteina. — Inscenizacja.
6. Chór z op. „Kniaz Igor” — Borodina.

Przy fortepianie p. p.

**JEZIERSKI, GORZELNIAWSKI i BURGIEL.**Po koncercie tańce do rana. — Orkiestra p. Szajbiera  
Bilety sprzedawane będą w kancelarii Przytułku św. Ołgi przy ulicy  
Piramowicza 1. — W dzień koncertu — przy kasie.

Męski Zakład Naukowy

**E. KRYGIERA**

Zawadzka 9.

przyjmuje zapisy do klas podwstępnej,  
wstępnej, I, II, III i IV..

Wpisy niższe.

**KURSY HANDLOWE i JĘZYKÓW NOWOŻYTYCH**  
**I. M. POZNAŃSKIEGO,**  
Sienkiewicza 22.Wykłady języków:  
angielskiego, francuskiego i niemieckiego  
Kancelaria czynna codziennie od 7—9 wieczorem.**Dyrekcja.****Dr.**  
**S. Kantor**  
Specjalista chorób  
skórnych i wener-  
yicznych i włosów  
Gabinet Röntgena  
i światło-leczniczy  
ul. Piotrkowska 144  
róg Ewangelickiej  
Tel. 29-45.  
godziny przyjęcia. 9—1  
6—3 Dla pań 5—6**Pokój**umeblowany do wynajęcia.  
Oferty do adm. „Republiki”  
sub. „66”.**Solidne pośrednictwo**zakupu, każdej ilości, najlep-  
szego gatunku węgla i kok-  
su dla fabryk i domowego  
użytku po umiarkowanych  
cenach, wagonowo, jak rów-  
nież wozami z dostawą do  
domu i gwarantowaną wa-  
gą, skuteczniaAdam Lubotynowicz  
S. WERCWA 1.

Szkoła plastyki i tańców rytmicznych

Zenobji

**Janczewskiej**Komplety dla dzieci i dorosłych  
(obojsza płci). Zapisy codziennie  
od godz. 6 i pół do 7 i pół,  
Wólczańska 63 m. 11 III p. front**OGŁOSZENIA  
drobne****Kupno i sprzed**Ples-wilk oraz włoś-  
ni ki ratlerok oka-  
zycznie do sprzeda-  
nia Krzyżanowski,  
Andrzeja 4.**Posady.**Absolwent wyższej  
szkoły przemys-  
lowej w Bielsku z  
dwuletnią praktyką  
w fabryce tekstyl-  
nej, specjalista w  
dziale tkalnym, zna-  
jący język polski i  
niemiecki, poszuku-  
je odpowiedniej po-  
sady w Łodzi lub  
okolice. Łaskawe  
zgłoszenia do adm.  
pod „Słazak W. P.”  
6927—7Rutynowana kraw-  
cowa przyjmie  
szyście w domach  
prywatnych. Ofer-  
ty „J. P.” 849-3**Nauka i wychow**Nauczyciel (ki)  
gimnastyki szwa-  
dzkiej poszukuje  
Gimnazjum żeńskie  
Kwalifikacje kandy-  
data powinny od-  
powiadać wymaga-  
niom M.W.R. i O.P.  
Wykształcenie śred-  
nie pożądane. Of-  
erty w administracji  
dziennika pod „Gim-  
nastyka” 779Duchalterji. kores-  
pondencji, steno-  
grafji, pisania na  
maszynie uczy szyb-  
ko. Lubiniński, autor  
podręczników tej  
dziedziny. Piotrkow-  
ska 79 6802 2**Rozmaite.**Wytwórnia mebl  
wyszlętałych  
przyjmuje wszelkie  
zamówienia z włas-  
nych i powierzony-  
ch materiałów.  
Zakładanie firanek  
Wykonanie gustow-  
ne. Tapicer S. Ga-  
bała, Nawrot 8.**JUŻ KOGUTY PIEJA**o tem, że tylko firmy rozumiejąc potrzebę  
i znaczenie ogłaszania się mają rację istnienia**A wróble na dachach świergocą,**  
że ogłaszać się należy wyłącznie przez**AKWIZYJCĘ OGŁOSZEŃ FUCHS'A**

Piotrkowska 50, telefon 21-36.

**FOTOGRAF  
LAKS**

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do  
paszportów i matrykuł.  
3 sztuki 80 groszy.**MAGAZYN MOD**Zawadzka 9  
poszukuje

zdolnej podręcznej

Dr. med.

**Wł. Polakowski**ginekolog - akuszer  
mieszka obecnie przy ul.  
Piotrkowskiej 113.  
przyjm. od 5—6.  
tel. 27-10.**KOSZULE**w wielkim wy-  
borze kołnierzy-  
ki, krawaty,  
skarpetki jak  
również wszel-  
kie artykuły  
mody męskiej  
poleca**H. Petersilge,**

Piotrkowska 93.

Dr.

**BRAUN**Południowa Nr. 23.  
Specjalista chorób  
skórnych i wener-  
yicznych ch. Przy-  
jmuje od 8—10 i pół  
1—2 i od 4—8

Dr. med.

**M. Kerszner**choroby dzieci  
wznowił przyjęcie  
od 1—2 i 6—7.  
Zielona № 16.**Pończochy jedwabne**i inne, suknie trikotinowe i t. p.  
przyjmuje do reperacji.  
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro  
Tanio, bo w prywatnym mieszk.**K-R-Z-E-S-L-A-D-E-B-O-W-E**

STOŁY różne oraz KOSETKI

poleca

na warunkach dogodnych

Zakład meblowo-tapicerski

**M. BIMKE** Wschodnia 47.**DO SPRZEDANIA**

przy ul. Konstantynowskiej

**DOM**za 12 tysięcy dolarów.  
Dowiedzieć się Kińskiego № 99.Prenumerata: W Łodzi zł. 2,50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote  
miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. —  
Odnoszenie do domu 20 groszy.**Ogłoszenia:**ZWYCZAJNE: 5 gr. szy za wiersz milimetry (na stronie 10 szpilt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milim.  
trowy (na str. 4 szpilt.). NEKROLOGI I NADEŚLANE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szpilt.)  
Zarezerwowane i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za termino-  
druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Posz. iwanie pracy 8 grosze. Najmniejsze 50 groszyExpress wieczorny i Republika łącznie zł. 5,50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się  
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.